

Chrapka na dzieła sztuki

„Plażę w Pourville” odzyskano przypadkiem. Miłośnik malarstwa trafił do policyjnej kartoteki za sprawą niepłacenia alimentów. Pobrano wówczas jego odciski palców, które – jak się okazało – pasowały do tych zdjętych z ram dzieła. W sądzie mężczyzna zeznał, że nie miał zamiaru sprzedawać obrazu, a ukradł go, by móc podziwiać.

W województwie łódzkim nie było aż tak spektakularnych kradzieży dzieł sztuki, choć w 2023 roku doszło do zdarzenia, w którym łupem złodziei padły zbiory wartości 8 milionów złotych.

W polskim kodeksie karnym jest paragraf dedykowany kradzieżom dzieł sztuki i zabytków. Na jego podstawie złodziej może zostać skazany na karę więzienia od roku do 10 lat, a w przypadku wielkiej wartości skradzionego mienia odsiadka może być dwa razy dłuższa.

Wielbiciela „Plaży w Pourville” skazano na zaledwie 3 lata, choć wartość obrazu przez różne źródła szacowana była na 1–7 milionów dolarów. W przypadku kradzieży mniejszej wagi złoczyńcy grozi tylko ograniczenie wolności, grzywna lub do roku więzienia.

– W Łódzkiem od 2019 roku stwierdzono 24 przestępstwa, w których skradzione mienie zakwalifikowano jako dzieła sztuki – mówi komisarz Edyta Machnik z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Po zawiadomieniu o kradzieży na miejsce przestępstwa jadą policjanci z wydziału kryminalnego. Często bez sygnałów dźwiękowych, bo dzieła sztuki – podobnie jak pieniądze – lubią ciszę.

– Najpierw musimy sobie odpowiedzieć na „siedem złotych pytań kryminalistyki”: co się zdarzyło i jak do tego doszło, gdzie zdarzenie miało miejsce i czy są inne miejsca związane z przestępstwem, kiedy doszło do zdarzenia i jaka jest jego chronologia, jaki był przebieg zdarzenia i mechanizm działania sprawcy, jakich narzędzi używano, co było motywem popełnienia przestępstwa i dlaczego ofiarą jest konkretna osoba oraz wreszcie: kto jest sprawcą zdarzenia i kto mógł na tym skorzystać – wyjaśnia oficer operacyjny z KWP w Łodzi zastrzegający sobie anonimowość. – Bardzo ważne jest ustalenie na samym początku postępowania, czy kradzież dzieła sztuki była przypadkowa czy zaplanowana.

Bo może być tak, że podczas włamania do mieszkania złodzieje kradną znalezione tam przypadkiem dzieło sztuki – niekiedy niskiej wartości, ale włamywacze nie są w stanie tego ocenić. Oczywiście zdarzają się też przestępstwa nastawione na kradzież dzieła sztuki. – Większości dokonują ludzie, którzy znają się na sztuce lub współpracują z osobami mającymi odpowiednią wiedzę. Często są to specjalistyczne grupy przestępcze lub osoby mające dostęp do informacji o wartości i lokalizacjach cennych dzieł – mówi komisarz Machnik. – Czasem „skoku” dokonują pospoliczni złodzieje, którzy są wykonawcami zlecenia.

Kilka lat temu śledczy z KWP schwytali przestępców, którzy działali na zlecenie, ale zaczęli rozważać, co im się bardziej opłaca: przekazać łup zlecającemu czy oddać skradzione dzieła o wartości miliona złotych właścicielowi za odpowiednią nagrodę.

Pierwsze zgłoszenie w tej sprawie to była kradzież w domu w podłódzkiej miejscowości. Zginęła biżuteria i pieniądze, a dzieła sztuki, zawinięte w folię, były przygotowane do wyniesienia. Okazało

się, że gdy złodzieje szykowali łupy, do domu przyjechał właściciel. Przestępcy ukryli się, aby ich nie zauważył, po czym uciekli.

- Dotarliśmy do osoby, która prawdopodobnie była sprawcą. Jak do tego doszło, to już nasza tajemnica, niemniej zaczęliśmy przyglądać się delikwentowi - opowiada oficer operacyjny. - Inni policjanci już interesowali się nim w związku z włamaniami na plebanie. Sprawdzaliśmy więc, co łączy te kradzieże. Tymczasem doszło do kolejnych trzech włamań do mieszkań właściciela dzieł sztuki - zginęło 30 cennych obrazów i inne wartościowe przedmioty. Szukaliśmy więc sprawców czterech włamań do mieszkań jednego właściciela i kradzieży biżuterii, pieniędzy oraz dzieł sztuki o wartości ponad miliona złotych.

Po kilku dniach z pokrzywdzonym skontaktowali się złodzieje, składając propozycję okupu za zwrot dzieł sztuki. Pokrzywdzony zażądał dowodu, że sprawcy rzeczywiście dysponują rzeczami z jego domu i od tego uzależnił przekazanie im pieniędzy. Złodzieje w umówionym miejscu pozostawili jeden ze skradzionych przedmiotów, nie wiedząc, że są obserwowani przez policję. Po zatrzymaniu zeznali, że zleceniodawcą kradzieży były dosyć zamożne osoby z kręgu towarzyskiego pokrzywdzonego.

Po każdej zgłoszonej kradzieży dzieł sztuki policjanci rutynowo sprawdzają aukcje internetowe, o pomoc proszeni są też antykwariusze. Normą jest współpraca policji z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków w Łodzi.

Jedną z bardziej spektakularnych w Łódzkiem była wspomniana kradzież z 2023 roku. Z mieszkania w dzielnicy Górna w Łodzi wyniesiono obrazy m.in. Juliusza i Wojciecha Kossaków, Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego czy Tadeusza Ajdukiewicza, a także zabytkowe monety i inne wartościowe przedmioty. Wartość łupu to 8 milionów złotych.

31 lipca 2023 roku policjanci zapukali do drzwi jednego z mieszkań na Górnej. Odpowiedziała im cisza, ale intuicja i doświadczenie śledczych podpowiadało, że poszukiwany przez nich mężczyzna jest w środku. Wyskoczył przez okno mieszkania na pierwszym piętrze, ale na dole czekali już na niego policjanci. Wspólnicy złodzieja jeszcze tego samego dnia również znaleźli się w areszcie.

W mieszkaniach włamywaczy znaleziono pieniądze, biżuterię i zabytkowe ramy od skradzionych obrazów. Mężczyźni zaś twierdzili, że nie wiedzą, skąd znalazły się u nich te przedmioty. - Praca operacyjna, której szczegółów znów nie mogę zdradzić, pozwoliła ustalić, że skradzione obrazy ukryto w garażach na jednej z posesji na Żłotnie - opowiada oficer policji.

Na ziemi leżało tam 70 obrazów, siedem rzeźb, świeczniki, ramy od obrazów i drobne przedmioty pochodzące z włamania do mieszkania na Górnej. Inspektor ochrony zabytków na miejscu zidentyfikował znalezione dzieła i pomógł w ich zabezpieczeniu przed zniszczeniem. Przedmioty wróciły do kolekcjonera. Mężczyzna dysponujący garażem okazał się paserem i trafił za kratki.

Czasem osoby chcące przyspieszyć odzyskanie ukradzionych dzieł sztuki wynajmują do poszukiwań prywatnych detektywów. - Policja współpracuje z nimi w granicach prawa, wymieniamy się informacjami, którymi możemy. Współpracujemy również z towarzystwami ubezpieczeniowymi, zwłaszcza jeśli zachodzi podejrzenie próby wyłudzenia odszkodowania - mówi komisarz Machnik.

Specjaliści szacują, że rocznie na świecie giną dzieła sztuki warte 3 miliardy funtów! Złodzieje od lat szczególnie cenią sobie Vincenta van Gogha i Pabla Picassa. Jeśli chodzi o Picassa, to przynajmniej 660 jego prac zostało ukradzionych. On sam zresztą też był podejrzewany o kradzież... „Mony Lisy” Leonarda da Vinci. Dzięki kradzieży obraz stał się jednym z najbardziej znanych na

świecie. W 1911 roku cenione, ale jednak uważane za jeden z wielu dobrych obrazów epoki odrodzenia, dzieło spokojnie wisiało w Luwrze. W pewien sierpniowy dzień zauważono wprowadzenie jego brak, ale wszyscy byli przekonani, że obraz Leonarda trafił do pracowni konserwatorskiej. Po dobie od zniknięcia okazało się, że „Giocondy” nie ma jednak w muzeum. Przesłuchania pracowników, wśród nich 200 strażników, nie dały efektu. I wówczas ktoś przypomniał sobie o innych kradzieżach dokonanych w Luwrze. Te fakty powiązano z Picassem, który kilka lat wcześniej za pośrednictwem swojego przyjaciela, poety Guillaume Apollinaire’a, kupił dwie staroiberyjskie rzeźby nieznanego pochodzenia. Prasa rozpisywała się o kradzieżach w Luwrze, a malarz i poeta w panice zanieśli „podejrzane” rzeźby do redakcji „Paris Journal”. Liczyli, że trafią one do muzeum, a policja o niczym się nie dowie. Przyjaciele zostali jednak zatrzymani. Ostatecznie po kilku miesiącach sprawę umorzono.

Faktycznie „Giocondę” ukradł Vincenzo Peruggia, pracownik Luwru, który chciał ją odzyskać dla Włoch, uważając obraz na desce za własność narodową. Sprawa wyszła na jaw w 1913 roku, gdy Peruggia usiłował przekazać obraz Gallerii Uffizi we Florencji. Miał mu w tym pomóc florencki przedsiębiorca, któremu przedsięwzięcie wydało się jednak podejrzane i zawiadomił policję. Według innej wersji Peruggia chciał sprzedać obraz pewnemu florentczykowi, który jednak zgłosił to na policję. Złodziej na krótko trafił do więzienia, a „Mona Lisa” podczas nieobecności w Luwrze stała się tak popularna, że do muzeum ustawiały się potężne kolejki, aby zobaczyć... puste miejsce po obrazie. Mimo odzyskania obrazu sława „Giocondy” wciąż trwała i trwa do dziś.

Bogumił Makowski